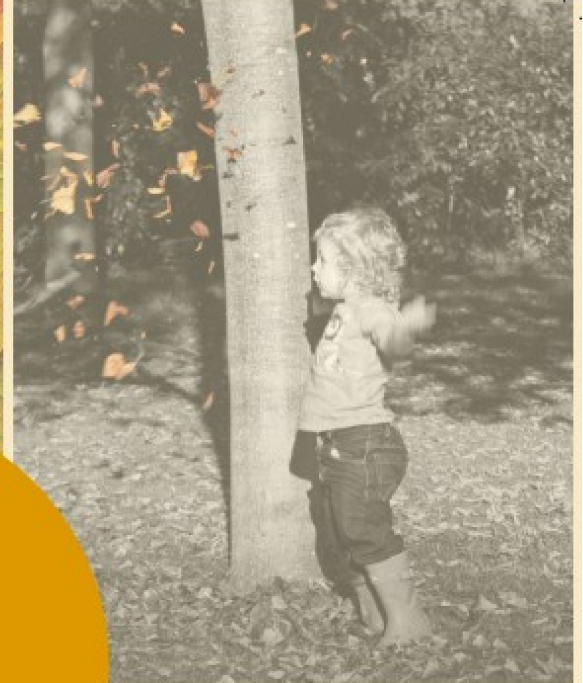
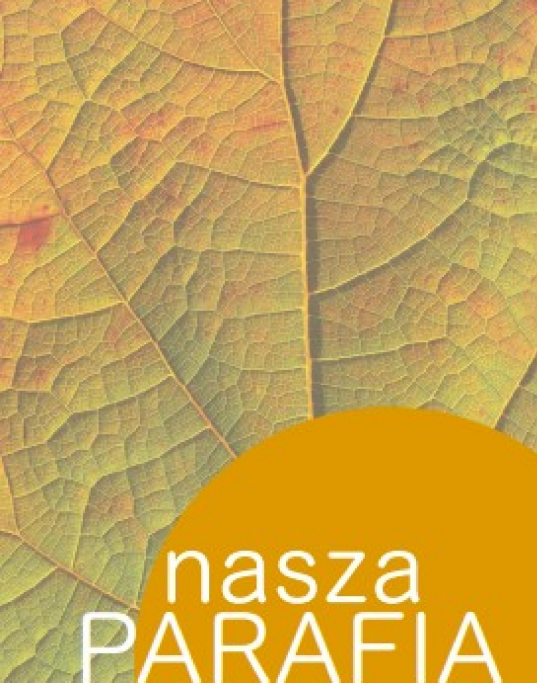




nasza PARAFIA

3(23)/2025





Jesień 2025

Szanowni Państwo,
powakacyjny numer „Naszej Parafii” poświęciliśmy tematyce szeroko pojętych ról, które przychodzi nam wypełniać w życiu. Wypełniamy ich wiele, choć nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę - nie wszystkie zresztą mają tę samą rangę. Prawda jest jednak taka, że każda i każdy z nas pełni jednocześnie wiele ról, które wzajemnie się przenikają i wpływają na naszą tożsamość, zakres działania i relacje z naszymi bliźnimi.

Ramy, w których żyjemy

Role życiowe można podzielić na kilka kategorii, związanych z kluczowymi obszarami naszego funkcjonowania. Można przywołać najbardziej oczywiste przykłady, jakie spełniamy na gruncie rodzinnym, gdy jesteśmy synem/córką, bratem/siostrą, partnerem/małżonkiem, rodzicem, dziadkiem/babcią.

Oprócz tego funkcjonujemy na gruncie zawodowym, pełniąc rolę pracownika, menedżera lub przedsiębiorcy (oczywiście wcześniej przygotowując się do wypełniania zadań jako uczniowie czy studenci). Zarazem spełniamy określone role

społeczne, w których występujemy jako obywatele, sąsiedzi, wolontariusze lub - co szczególnie nas tu interesuje - członkowie konkretnej wspólnoty religijnej, w naszym przypadku Kościoła luterańskiego.

Na gruncie rodzinnym obserwujemy, doświadczamy, a przez to uczymy się szeregu zachowań i funkcji, które zazwyczaj towarzyszą nam w dalszym życiu. Mam tu na myśli szeroko pojęte wychowanie, a w szczególności opiekę, wsparcie emocjonalne, budowanie bliskości czy dziedziczenie wartości. W tym zakresie zdobywamy praktyczną wiedzę i umiejętności życiowe, które stymulują nasz rozwój osobisty i przygotowują do przyszłych ról.

Z kolei na gruncie zawodowym istotne są takie wartości jak produktywność, odpowiedzialność za realizację zadań i obowiązków, przestrzeganie hierarchii i wreszcie - generowanie dochodu (wszak z czegoś trzeba żyć). Występowanie w roli o charakterze społecznym wiąże się z kolei z przestrzeganiem prawa, a także z możliwością zaangażowania w sprawy publiczne. I wreszcie pomoc bliźnim.

EDYTORIAL

Spełniane role i funkcje nie są rzecz jasna statyczne, lecz zmieniają się wraz z upływem czasu (np. rola dziecka przechodzi płynnie w rolę dorosłego, a później bywa, że dziadka/babci) i są nierzadko „negocjowane” w interakcji z innymi (np. podział obowiązków w związku/małżeństwie). Ta sama osoba, która w pracy jest szefem, w domu może być rodzicem (rola opiekuńcza), a w klubie sportowym lub w chorze parafialnym - uczniem (rola podporządkowana). Wiele ról nie jest zresztą sztywno narzuconych, lecz są kształtowane przez oczekiwania własne i otoczenia.

W tym miejscu nie da się pominąć pewnego wyzwania, które wiąże się z konfliktami ról i napięciami wewnątrz danej roli. Pełnienie wielu ról jednocześnie i próba sprośnięcia czasem sprzecznym oczekiwaniom mogą wszak rodzić problemy.

Konflikt ról ma miejsce wtedy, gdy oczekiwania dwóch różnych ról wzajemnie się wykluczają. Najlepszym przykładem będzie nierzadki konflikt na linii praca-rodzina, gdy zobowiązania zawodowe kolidują z obowiązkami w gospodarstwie domowym. Napięcie wewnątrz roli występuje z kolei wówczas, gdy oczekiwania w obrębie jednej roli są wzajemnie spreczne (np.

proboszcz lub menedżer musi jednocześnie budować przyjazne relacje ze współpracownikami lub ze społeczeństwem, a zarazem przychodzi mu podejmować trudne, niepopularne decyzje).

Można też być przeciążonym rolami, co wynika z pełnienia zbyt wielu ról jednocześnie (np. student, pracownik na pełen etat, matka, wolontariusz) i co prowadzi do stresu i wypalenia. Ktoś może także odczuwać ambiwalencję związaną z odczuwaniem sprzecznych emocji w pełnionej roli (np. miłość do dzieci, będąc w roli rodzica i frustrację z powodu ograniczeń wolności, jakie ona niesie - zwłaszcza, gdy dzieci są małe).

Nie da się ukryć, że - mimo szeregu wyzwań - role społeczne są warunkiem zdrowego funkcjonowania społeczeństwa oraz psychiki człowieka. Wprowadzają one przewidywalność i strukturę, pozwalając ludziom wiedzieć, czego oczekiwać od siebie nawzajem (np. wiemy, jak zachowa się lekarz, policjant, a jak duchowny). Co więcej, pełnienie określonych ról (np. bycie członkiem rodziny, parafii czy klubu) daje poczucie przynależności, tożsamości i zakorzenienia w grupie. Role pozwalają także na zaspokajanie podstawowych potrzeb życiowych - bezpieczeństwa (rola pracownika),

miłości (rola partnera), samorealizacji (rola pasjonata/twórcy). Świadome zarządzanie rolami, ustalanie priorytetów i elastyczne dostosowywanie się do zmieniających się oczekiwań w zmieniającym się świecie jest kluczowe dla osiągnięcia równowagi życiowej i dobrostanu.

Role w Kościele

W tym miejscu warto nieco zawęzić pole rozważań, by móc przyjrzeć się poszczególnym rolom pełnionym na gruncie religijnym, a dokładnie - ewangelickim. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że w naszym Kościele - ewangelicko-augsburskim, czyli luteranckim - role te są definiowane przez pryzmat podstawowych zasad Reformacji, takich jak „powszechne kapłaństwo wszystkich wierzących” oraz *sola scriptura* (wyłącznie Pismo Święte). Oznacza to, że odpowiedzialność za życie parafialne i kościelne jest rozłożona równomiernie między osoby duchowne i świeckie, a władza ma charakter synodalno-kolegialny. Luteranizm stoi na stanowisku, że każdy ochrzczony wierzący ma bezpośredni dostęp do Boga przez Jezusa Chrystusa - w Duchu Świętym - i jest powołany do Jego naśladowania i służby.

Osoby świeckie nie są tylko „odbiorcami” danej posługi, lecz

aktywnymi współuczestnikami misji Kościoła. Pełnią kluczowe funkcje we władzach Kościoła i w życiu parafii (zboru), nieraz kierując sprawami administracyjnymi i majątkowymi.

Urząd duchowny jest ustanowiony dla zachowania porządku w Kościele i polega na publicznym - realizowanym z upoważnienia Kościoła - zwiastowaniu Słowa Bożego (ewangelii) i sprawowaniu sakramentów. Duchowny nie jest kapłanem w sensie ofiarniczym, lecz *slugą Słowa Bożego* (łac. *minister verbi divini*).

W Kościele Ewangelicko-Augsburskim (KEA) w Polsce istnieje jeden urząd duchowny realizowany w trzech posługach: biskupa, księdza i diakona. Biskup Kościoła pełni rolę duchownego zwierzchnika (i pasterza) całego Kościoła (KEA), a zarazem jest prezesem Konsystorza (jego władzy wykonawczej). Rola biskupa ma charakter duchowego nadzoru oraz dbałości o jedność nauki i porządek w Kościele. Zadaniem biskupa diecezjalnego jest z kolei kierowanie diecezją.

Różnica między posługą biskupa a prezbitera (księdza) ma głównie charakter administracyjny i nadzorczy, a nie sakramentalny. Rola prezbitera polega na zwiastowaniu Słowa Bożego (głoszenie kazań),

EDYTORIAL

sprawowaniu sakramentów (Chrzest i Komunia Święta/Wieczera Pańska). Pełni również funkcje kierownicze w parafii (proboszcz). Proboszcz jest wybierany przez Zgromadzenie Parafialne i pełni rolę zwierzchnika parafii.

Diakon pełni służbę pomocniczą w Kościele - głównie w zakresie diakonii (aktywności charytatywno-społecznej), nauczania czy prowadzenia nabożeństw. Warto podkreślić, że wszystkie wyżej przytoczone posługi mogą obecnie sprawować zarówno mężczyźni, jak i kobiety.

W Kościołach ewangelickich kluczowe znaczenie mają oczywiście organy kolegialne, w których zasiadają (dysponując przewagą liczebną) osoby świeckie. Najwyższą władzą w Kościele jest synod, któremu przysługuje funkcja ustawodawcza. Składa się on z osób duchownych i świeckich delegatów. To Synod Kościoła wybiera Biskupa Kościoła i Prezesa Synodu.

Konsystorz - jako naczelna władza administracyjna w Kościele - składa się z duchownych i świeckich radców, którzy pod przewodnictwem biskupa Kościoła i świeckiego wiceprezesa kierują pracami Kościoła. Na gruncie parafialnym analogiczną rolę spełnia rada parafialna, która zarządza parafią (zborem), sprawuje nadzór nad finansami

i majątkiem. Jest ona wybierana przez Zgromadzenie Parafialne (wszyscy pełnoletni i konfirmowani członkowie parafii) na 5-letnie kadencje i ściśle współdziała z proboszczem.

Kościoły ewangelickie od początku swojego istnienia olbrzymi nacisk kładły na praktyczną służbę bliźniemu (diakonię), w którą angażują się przede wszystkim osoby świeckie. Na gruncie Kościoła luterańskiego w Polsce diakonia stanowi zorganizowaną działalność charytatywno-opiekuńczą o określonej strukturze. Osoby świeckie kierują domami opieki, organizacjami pomocowymi i projektami socjalnymi, realizując w praktyce przykazanie miłości bliźniego.

Osoby świeckie pełnią w naszym Kościele wiele ról. Są organistami, kantorami, dyrygentami chórów oraz lektorami, aktywnie współtworząc w ten sposób nabożeństwa. To samo dotyczy pracy z dziećmi, którą często prowadzą osoby świeckie. We współpracy z duchownymi odpowiadają one za nauczanie religii i duchową formację dzieci i młodzieży.

Mam nadzieję, że lektura jesiennej edycji „Naszej Parafii” okaże się dla Państwa inspirująca i pożyteczna.

*ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz*

Rodzina z wiary

Katarzyna Folgart

Wtedy przyszli matka i bracia jego, a stojąc przed domem, posłali po niego i kazali go zawołać. A wokół niego siedział lud. I powiedzieli mu: Oto matka twoja i bracia twoi, i siostry twoje są przed domem i poszukują cię. I odpowiadając, rzekł im: Któż jest matką moją i braćmi? I powiódł oczyma po tych, którzy wokół niego siedzieli, i rzekł: Oto matka moja i bracia moi. Ktokolwiek czyni wolę Bożą, ten jest moim bratem i siostrą, i matką.

Ewangelia według św. Marka 3,31-35, tłum. Biblia Warszawska 1975

Dzisiejszy tekst, zapisany w Ewangelii Marka, przenosi nas do Kafarnaum w Galilei - miasta, określanego jako „miasto Jezusa”. To tu bowiem Jezus naucza i dokonuje najwięcej cudów: powołuje uczniów, uzdrawia opętanego, teściową Piotra, trędowatego, sparaliżowanego.

Jezus wzbudza tym samym wielkie zainteresowanie, od euforii u jednych (na przykład po uzdrowieniach), do niepokoju, a nawet niechęci u drugich. Ludzie przychodzą do Niego tłumnie, dyskutują, nie mogą poradzić sobie z tym co widzą i słyszą. Jezus jest tego świadom, zatem czasami, żeby wyciszyć emocje wokół swojej osoby, oddala się na jakiś czas na pustynię. Wie, że to zainteresowanie nie może opierać się tylko na cudach, które przysparzają mu tyluż zwolenników i popularności, co i przeciwników.

Wielu Żydom nie mieściło się w głowie, że oto w osobie syna cieśli z Nazaretu, człowieka z krwi i kości, obcującego z celnikami i grzesznikami, mają zobaczyć obiecanego przed wiekami Mesjasza. Zdumiewają się widząc cuda Jezusa, nie wsłuchując się jednak w to, co mówi - zwiastowanie ewangelii.

Są i tacy, którzy zarzucają mu współpracę z szatanem. Nawet ziemską rodziną Jezusa - najbliższymi - mają wątpliwości. Nie podzielają Jego poglądów, wymieniają między sobą przypuszczenia, że Jezus odszedł od zmysłów.

Próbują Go ograniczyć! Nie akceptują mądrości i mocy Bożej w osobie swojego krewnego, gorszą się. Tak obcy, jak i rodzina Jezusa, zderyli się z czymś, na co mimo znajomości prorocत्व, wieków oczekiwania i znaków nie byli gotowi.

ROZWAŻANIE

Evangelista Jan (7,5) stwierdza: *Nawet bracia Jego nie wierzyli w Niego.*

Dla rodziny Jezus mógł być kłopotem, powodem troski, a może nawet wstydu lub zazdrości. Staje się kimś rozpoznawalnym, choć kontrowersyjnym. Mówi się o Nim. Wyraża ponad prostą i skromną rodzinę, a Maria i Józef - ziemscy rodzice - choć wiedzieli z racji objawień więcej niż inni milczeli, zostawiając działanie Bogu. Nawet uczniowie Jezusa nie do końca rozumieli w czym biorą udział. To poznanie miało przyjść dopiero później! Musiało się jeszcze wiele wydarzyć - tak dobrego, jak i złego - odrzucenie Jezusa, Jego śmierć na krzyżu - nim wielu (bo nie wszyscy) zobaczyło w Nim Zbawiciela, Dzieńca Bożego, oczekiwanego Mesjasza.

W takiej przykłej dla Jezusa atmosferze niezrozumienia, występującej nawet u najbliższych, wskazuje On na uniwersalizm i nieograniczoną Swoją Osobę.

Zadaje - i jednocześnie sam odpowiada - na pytanie: *Któż jest matką moją i braćmi?* (Mk 3,33).

Dzięki zapisowi ewangelisty Marka poznajemy pogląd Jezusa na temat rodziny - Jego prawdziwej rodziny.

Wszyscy wiemy czym jest rodzina: tworzą ją rodzice, dzieci,

dziadkowie, dalsi krewni. Nierozdzielne więzy krwi, kod genetyczny, dziedziczone cechy fizyczne, psychiczne, skłonności i zdolności. Każdy z nas funkcjonuje w takiej zależności. Jak każdy z nas jest inny, tak i nasze rodziny różnią się od siebie. Większe i mniejsze, kochające i wspierające - na szczęście w większości - ale też chłodne, rozbite, patologiczne, z żyjącymi z dala od siebie krewnymi. Używamy też określenia rodzina w odniesieniu do narodu, parafii czy szkoły.

Jezus wyodrębnia jeszcze jeden typ rodziny. Tu nie liczą się więzy krwi i zależności. W tej rodzinie każdy jest równy, dowartościowany, otoczony miłością. Im więcej w niej siostr i braci, tym więcej jest bogactw i miłości. Nikt w tej rodzinie nie walczy o pierwszeństwo i dobra materialne. e się nie liczą, nie mają żadnej wartości. To rodzina Jezusa - Jego uniwersalna rodzina - do której zaprasza każdą i każdego z nas. Tu nieważne są więzy krwi - według Jezusa nie są one najsilniejszymi powiązaniami.

Jezus odczuł to na własnej skórze, w Swojej ziemskiej rodzinie nie był rozumiany. Rodzina, w którą chce nas włączyć, to wspólnota oparta na więzach myśli i serca. Prawdziwą rodziną stają się ci, których łączy wspólny cel, którzy kierują

się wspólnymi zasadami wiary, mają wspólne dążenia - czynienie w swoim życiu woli Bożej.

Co to oznacza? To dostrzeganie Boga we wszystkim co czynimy i przeżywamy. Oczywiście nie musimy rezygnować z własnego szczęścia i ambicji - wszak po to Bóg obdarzył nas rozumem i siłami, abyśmy się rozwijali. Wszystko to powinno być jednak zgodne z nauczaniem Jezusa i etyką, którą reprezentuje. Mamy narzędzia, które pomagają nam w rozróżnianiu dobra i zła, w odrzucaniu ciemności i poszukiwaniu Światła. Myślę tu o przykazaniach i ewangelii. To treści jednoznaczne, niepozostawiające wątpliwości.

Wierzmy, że rodzimy się z woli Bożej. Jesteśmy Bożymi dziećmi, przez Chrztę Święty włączonymi do Kościoła. To dobry początek, fundament naszego życia, przygotowanie do uczestnictwa w zbawieniu dokonanym na krzyżu. Później potwierdzamy tę wiarę w akcie konfirmacji. To ważne wydarzenia na drodze ludzi wierzących - pod warunkiem, że determinują całe nasze życie. Żeby należeć do Jezusa, być Jego rodziną, Jego matką, braćmi i siostrami, odczuwać prawdziwe pokrewieństwo ze Zbawicielem, należy czynić wolę Bożą, identyfikować się z nią wszędzie

i we wszystkim. Kiedy czasami ta biologiczna rodzina potrafi nas zawieść, Chrystusowa rodzina oparta na wierze, miłości, zaufaniu, godzeniu się z tym, aby to Bóg był w centrum naszego życia, staje się wartością nieprzemijającą, łączącą ludzi różnych ras, o różnym statusie majątkowym i intelektualnym. To wspólny ideał, który łączy najsilniej - całe swoje życie podporządkowuję Chrystusowi, żyję zgodnie z zasadami ewangelii.

Gdyby ludzkość powszechnie przyjęła tę zasadę nie popsułibyśmy tak tego świata, żyjąc z pomocą Ducha Świętego w braterstwie, tolerancji i wzajemnym poszanowaniu. W nadziei, że w Dzień Ostateczny Jezus przyzna się do nas jako swoich braci i siostr i zaprosi nas do Królestwa Niebios. Nie wystarczy do tego jedynie powierzchowna wiara odziedziczona po rodzicach, tradycyjne uczestniczenie w nabożeństwach czy parafialnych aktywnościach.

Nawet najbardziej uroczysty chrzest czy konfirmacja, gdy się zapomni o tym, co się przysięgało, pozostanie tylko uroczystością. Bez osobistego zaangażowania w dążeniu do Chrystusa sami odchodzimy od Rodziny Bożej, ograniczając sobie szansę na przynależność do niej. Z czasem wielu już nie szuka, nie wraca, zapomina, nie odczuwa

ROZWAŻANIE

potrzeby Boga i więzi duchowej z Chrystusem i współwyznawcami. Widać to po pustoszejących ławkach w kościołach, braku praktykowania regularnej modlitwy, coraz mniejszej ilości młodzieży, która znika nam gdzieś tuż po konfirmacji. To problemy wielu parafii. Nasze własne codzienne sprawy powodują, że odczuwamy coraz mniejsze zainteresowanie Bogiem, na którego zwyczajowo się powołujemy, określając się cały czas jako chrześcijanie, ale tak naprawdę spychamy Go na boczny tor. Stajemy się wygodni i powierzchowni. Ilu z nas, przystępując do Stołu Pańskiego, robi wcześniej w domu gruntowny, osobisty rachunek sumienia? Ilu z nas, nawet jeśli pozostaje w ławce podczas komunii, z pokorą i uszanowaniem stoi, oddając w ten sposób (jeśli to możliwe) cześć Bogu obecnemu wśród nas w sakramencie? To najbliższe możliwe spotkanie z Bogiem, obejmujące całą naszą społeczność.

Na ile szczere są nasze relacje, czy jesteśmy w stanie przebaczać, nie oceniać? Ile rzeczy i spraw pochłania nas bardziej, urastając do rangi celu życiowego?

A przecież, jak czytamy w Drugiej Księdze Mojżeszowej (2 Mż 20,5) Bóg domaga się pierwszego miejsca w naszym życiu. Sam Siebie

określa mianem Boga zazdrosnego, Pana Stworzenia.

Boża zazdrość jest czymś dobrym. Wypływa z miłości i chęci chronienia nas przed wkraczaniem na zgubne ścieżki grzechu i nieprawości. W tym aspekcie Bóg nie jest tolerancyjny! Tak jak kiedyś kazał Izraelitom niszczyć pogańskie bożki, tak dzisiaj nie chce, abyśmy zwracali się do bożków współczesności. Dla naszego dobra chce nas trzymać mocną, ojcowską dłońią przy sobie i podarować pełnię szczęścia wiecznego. Jednocześnie daje nam również pełną swobodę wyboru: z Bogiem czy bez Boga? Chcesz być w rodzinie Jego wybranych, czy pozostaniesz sam, licząc na własne siły?

Każdy jest zaproszony, ale czy każdemu zależy? Jeszcze gorzej, gdy to zaproszenie odrzucamy świadomie. W swoim sumieniu trzeba to rozważyć i podjąć decyzję. Każdy dzień to nowe otwarcie. Dzisiaj jest jeszcze czas.

Siostrą i bratem Jezusa można być w każdym wieku. Tu nie ma ograniczeń. Jezus zaprasza każdego, nawet tych najmłodszych, w myśl słów „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, bo takich jest Królestwo Boże” jeszcze szerzej otwiera Swe ramiona. Stawia dzieci za wzór niewinności.

Dzisiaj w naszej parafii rozpoczynamy kolejny rok szkolny. Kolejny rok nauczania religii dla naszych dzieci i młodzieży. Wakacje dobiegły końca.

Mam nadzieję, że wszyscy odpoczęliście, mieliście dobry czas dla siebie i dla rodziny. Jesteście bogatsi o wiele pięknych wspomnień i przyjaźni, ale tak po cichutku mam nadzieję, że też trochę za sobą zatęskniliśmy.

U progu nowego roku zwykle szukamy słów i myśli, które będą odpowiedzią, aby Was, drodzy rodzice i uczniowie, przywitać. Potrzebne są słowa, które nas na nowo zmobilizują, wzmocnią, uspokoją i zachęcą do nowego działania. Takim dobrym początkiem na nowy czas, który jest przed nami, mogą być dzisiejsze słowa Jezusa

zapraszające każdego - bez wyjątku - do naśladowania Go w pełnieniu woli Bożej, a przez to stania się Jego krewnymi, najbliższą i najtrwalszą rodziną.

Drodzy Uczniowie - nasi księża i ja dołożymy wszelkich starań, abyście poznali i zrozumieli ewangelię jak najlepiej. Wraz z waszymi rodzicami, dziadkami i opiekunami, z Bożą pomocą wspólnie pójdziemy ścieżkami Galilei, Judei, poznając historie Nowego Testamentu. Posłuchamy też, co przekazywali prorocy Starego Testamentu. Wszystko po to, aby być blisko Boga - naszego Ojca w niebie - i dowiedzieć się, jak bardzo nas kocha.

Życzę nam wszystkim błogosławionego, udanego, spokojnego, nowego roku szkolnego.

Amen.

Kazanie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 2025/2026

*Kościół tylko wtedy staje się Kościołem,
kiedy istnieje dla tych, którzy pozostają poza nim.*

Dietrich Bonhoeffer

Rola Kościoła na nowe czasy

ks. Marta Zachraj-Mikołajczyk

Trudno nie zauważyć, że żyjemy w czasie przełomów cywilizacyjnych. Żyjemy przez to zupełnie inaczej niż nasi poprzednicy. Przede wszystkim szybciej i bardziej intensywnie, co może powodować u wielu ludzi poczucie zagubienia, stałego zmęczenia, niepokoju, wypalenia - również w kwestii wiary i pobożności.

Pandemia COVID-19 pokazała nam, jak szybko i radykalnie może zmienić się nasze życie. Zmusiła nas do refleksji nad systemem w jakim żyjemy, zachwianiem się naszego poczucia sprawczości, kontroli i samoceny oraz nad naszym miejscem i znaczeniem w świecie.

Zmiany klimatyczne, postęp technologiczny, globalizacja i kryzysy polityczne są tylko wybranymi czynnikami, które wpływają na transformację społeczeństw na całym świecie. Wszystkie te czynniki wywołują pytania dotyczące naszych fundamentalnych przekonań i systemu wartości.

Nowe czasy, nowa duchowość

W kontekście tych przemian, kwestia Boga w nowych czasach staje się nadal istotna dla wielu osób. Posiłkując się słowami Danièle Hervieu-Léger można stwierdzić, że nowoczesne społeczeństwa niszczą pewne formy życia religijnego (np.

regularne uczęszczanie na nabożeństwa), lecz równocześnie stwarzają swoje własne zapotrzebowanie na religię. Ludzie poszukują odpowiedzi na pytania podstawowe, szukają nowych rozwiązań, koncentrują się na postępach i rozwoju. W miarę jak nowoczesne społeczeństwa ewoluują, takie aspiracje stają się coraz bardziej normalną częścią ludzkiego doświadczenia.

Istnieje odwieczna przepaść między doświadczeniami codzienności a oczekiwaniami, które znajdują się na horyzoncie lub za nim. W analizie Hervieu-Léger widać, że ta utopijna przestrzeń stwarza zapotrzebowanie na pierwiastek religijny - ale w takiej formie, którą da się pogodzić z nowoczesnością. Dlatego proces sekularyzacji polega nie na całkowitym zaniku religii, ale na ciągłej reorganizacji jej formy i natury w taki sposób, by pasowała do naszego nowoczesnego stylu życia.

Dlatego jedni będą szukać nowych form duchowości, inni zaś mogą zwracać się ku tradycyjnym religiom w poszukiwaniu pocieszenia i sensu w obliczu niepewności. Czy jest to coś nowego, z czym wcześniej nie mieliśmy do czynienia?

W obecnym czasie kryzysów i niepewności wiara w Boga może stać się ważnym elementem życia. Ludzie szukają pocieszenia, nadziei i poczucia bezpieczeństwa właśnie w swoich przekonaniach religijnych. Dla niektórych proces sekularyzacji społeczeństw oznacza oddalanie się od tradycji religijnej na rzecz bardziej zróżnicowanego i indywidualnego podejścia do duchowości.

W obliczu tych zmian, wiara będzie nadal ulegała przemianie, będzie przybierała nowe formy. Może stać się indywidualną kwestią człowieka, który będzie ją dostosowywał do własnych potrzeb duchowych. Wiele osób znajduje na przykład duchowe wsparcie w praktykach medytacyjnych, filozofii życia, która sięga do wartości chrześcijańskich, hinduistycznych czy buddyistycznych. Inni angażują się w różnego rodzaju ruchy społeczne, których wartości oparte są na miłości, wzajemnej akceptacji, niesieniu pomocy czy otwartości. Wszystko to wpływa wprost z nauki Jezusa.

Odpowiedź na potrzeby

Przed Kościołami stoi wyzwanie, by na te nowe potrzeby duchowe parafian odpowiadać. W sekularyzującym się społeczeństwie Kościół może odgrywać nową rolę jako miejsce refleksji, poszukiwania sensu, ale przede wszystkim powinien być miejscem duchowego wsparcia dla tych, którzy czują się zagubieni w świecie. Kościół może stać się miejscem, gdzie ludzie szukają odpowiedzi na pytania dotyczące sensu życia i jego celu. Rolą duchownych będzie towarzyszenie im, szukanie wraz z nimi odpowiedzi na egzystencjalne i etyczne pytania.

Dlatego w swoim działaniu Kościół powinien podejmować tematy, które przede wszystkim dotyczą ludzi, takie jak: nierówność i sprawiedliwość społeczna, ochrona i dbanie o wykluczonych (materialnie lub kulturowo), czy ochrona środowiska naturalnego. To tematy ważne i bliskie wszystkim, a więc i nam duchownym powinny być szczególnie bliskie.

Wracając do miejsca Boga w sekularyzującym się społeczeństwie muszę zauważyć, że Bóg z perspektywy luterńskiej jest nadal obecny we wszystkich sferach naszego życia, nawet jeśli nie jest to zauważalne czy odczuwalne.

ROZWAŻANIE

Teologia luterńska, teologia krzyża mówi, że Bóg objawia się w codziennych doświadczeniach, towarzyszy człowiekowi w jego drodze. W świecie zmian warto poszukać wspólnego fundamentu nowego porządku. Pierwszą i najważniejszą podstawą tego porządku nadal będzie Pismo Święte, wiara w Trójjedynego, łaskawego Boga, który zbawia każdego grzesznika swoją miłością, a z tego będą wypływały kolejne wartości:

1. **Miłość bliźniego**, która jest podstawową zasadą głoszoną przez Jezusa Chrystusa, a która podkreśla znaczenie empatii, współczucia i wsparcia dla innych ludzi, niezależnie od różnic światopoglądowych czy kulturowych.
2. **Tolerancja** i szacunek dla odmienności kulturowej, religijnej, światopoglądowej, budowanie mostów pojednania i porozumienia, dialog międzykulturowy i religijny.
3. **Dążenie do pokoju** - zarówno w społecznościach lokalnych, państwowych, jak i międzynarodowych.
4. **Odpowiedzialność i dbałość o środowisko.**

5. Dążenie do jedności, ale nie do jednakowości.

To powinno być fundamentem nowego porządku, który sprzyja budowaniu w nowoczesnym świecie.

Iść z duchem czasów

Czy duchowość i myślenie religijne są i będą nam potrzebne?

Jaką rolę ma do spełnienia Kościół, religia i Pan Bóg?

Luteranizm kładzie duży nacisk na osobisty stosunek do Boga oparty na wierze, modlitwie i studiowaniu Pisma Świętego. Duchowość jest więc głęboko zakorzeniona w tradycji luterńskiej. Jest niezbędnym źródłem rozwoju religijnego. Pomaga budować relacje z Bogiem i z innymi ludźmi.

Duchowość może jednak przybrać zupełnie inny wymiar - opiekuńczy. Ze względu na starzejące się społeczeństwo i niewydolność systemu opiekuńczego w naszym kraju kościoły będą brać (i już biorą) odpowiedzialność w zapewnieniu opieki i godnego życia. Organizowanie pomocy, angażowanie się wolontariuszy w rozwojenie seniorom obiadów, odwiedzanie ich w domach czy rozmowy oraz poświęcanie czasu potrzebującym, to forma służby, która może wskazywać na działania Boga i rozwijać duchowość, tworzyć przestrzeń do rozmawiania o religii.

Jaki będzie Bóg w nowoczesnych czasach? Jaka jest przyszłość Kościołów? Na pewno zarysowana jest wyzwaniami, jakie rzuca im nowoczesność. W tych nowych czasach nie powinniśmy bać się zmian i wprowadzania potrzebnych reform. Tym, co jest stałe, to Bóg - pełen miłości, otwartości, akceptacji, przebaczenia i łaski. Rolą Kościołów

jest wsłuchanie się w duchowe potrzeby ludzi, towarzyszenie im w drodze wiary - nie poprzez dawanie jasnych znaków i drogowskazów, lecz towarzyszenie w przygotowaniu do tego, co niepewne, niejasne, nieznanne. Tego wszystkiego, co może nas zarazem przerażać, jak i fascynować.

*Materiał z debaty w ramach „Dialogów Świętojańskich”, Gdańsk 11.05.2024.
Śródtytuły od redakcji.*

Człowiek i stworzenie. Jak żyć w harmonii?

Bartłomiej Kozek

Zmiany pór roku przypominają nam o naturalnych cyklach przyrody i tym, w jaki sposób wpływają na nasze życie. Celebując Święto Żniw mieliśmy okazję po raz kolejny podziękować Stwórcy za dary ziemi, dzięki którym możliwe jest nasze życie i rozwój. Nasza relacja z otoczeniem przyrodniczym skłania do pytania o to, czy tej wdzięczności towarzyszy troska o to, by na życie i rozwój zostawiać miejsce również reszcie stworzenia.

Ostatnie dziesięciolecia to okres poszerzania się naszej wiedzy o tym, w jaki sposób ludzkość - swoją liczebnością czy dominującymi wzorcami produkcji i konsumpcji - wpływa na kondycję przyrody. Dary, których możemy doświadczać dzięki jej dobrostanowi, takie jak czyste powietrze i woda, stabilność globalnych systemów

podtrzymywania życia czy możliwość nabierania sił w otoczeniu natury przestają być już czymś oczywistym. Nawet, jeśli w danym momencie tej zmiany nie odczuwamy, nasze wybory mają znaczenie dla stanu środowiska i jakości życia innych ludzi, nierzadko na obszarach odległych geograficznie.

ROZWAŻANIE

Odbudowa więzi

Skłania to zatem do refleksji, czy w naszej relacji z przyrodą (ożywioną i nieożywioną) jest wszystko w porządku? Jeśli coś niedomaga, to co możemy w niej zmienić? W dyskusjach wokół problemów, takich jak kryzys klimatyczny, często dominuje perspektywa skupiająca się na rozwiązaniach technologicznych, zastępowaniu jednych źródeł energii innymi. Choć są to niezwykle istotne zagadnienia pojawia się jednak pytanie o to, czy taka zmiana jest wystarczająca.

Czy zatem nie czas na przeomyślenie naszej roli w świecie i relacji z naturą? Wśród osób udzielających twierdzącej odpowiedzi na to pytanie nie brak nierzadko bardzo surowych wobec naszego dotychczasowego podejścia opinii na ten temat. Pojawia się krytyka dotychczasowego, antropocentrycznego podejścia, które często posiłkowało się zawartym w Księdze Rodzaju zaleceniu „czynienia sobie ziemi poddaną”.

Nawet, jeśli jednak nie chcemy rezygnować z przekonania o wyjątkowej pozycji człowieka wobec reszty świata, pytanie o to, jaką mamy rolę w jego ochronie pozostaje aktualne. Zupełnie inaczej mogła na nie odpowiadać ludzkość czasów Starego Testamentu, której

liczebność czy „pozycja negocjacyjna” wobec sił natury była nieporównywalna do dzisiejszych poziomów rozwoju społecznego i gospodarczego. Inaczej może - i powinna - wyglądać nasza odpowiedź tu i teraz.

Od wojny do pokoju

Za tą zmianą iść powinno nasze rozumienie relacji z planetą. Do tej potrzeby odwołuje się tegoroczny przewodnik ekumenicznych obchodów Czasu dla Stworzenia, który miał miejsce od 1 września do 4 października i odbywał się pod hasłem „Pokoju ze stworzeniem”. Źródłem inspiracji dla organizatorów (wśród których znalazła się również reprezentacja Światowej Federacji Luterńskiej) stał się sugestywny obraz zawarty w Księdze Izajasza (Iz 32,14-18), opisujący opuszczone przez ludzi pałace i miasta, które na nowo ożywia dopiero Duch z wysokości.

Zapisany na łamach publikacji obraz dzisiejszej relacji człowieka z przyrodą jest wyjątkowo surowy i określany jest mianem „wojny ze stworzeniem”. Jej twórcy uznają ją za efekt osłabienia naszych relacji z Bogiem i Jego dziełem - zarówno innymi ludźmi, jak i otaczającym nas światem.

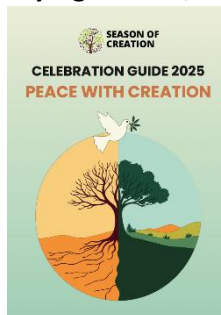
Czytając uzasadnienie dla istnienia szczególnego okresu roku,

w którym warto poświęcić naszą uwagę kondycji środowiska, dostrzegamy silne powiązanie między koniecznością zaprowadzania pokoju i sprawiedliwości między innymi ludźmi, jak i między ludzkością a jej otoczeniem. Zmianę napędzać ma nie tylko ta czy inna technologia, ale przede wszystkim Duch, zwracający naszą uwagę na różnorodność stworzenia jako przejaw Bożej hojności. Nasza opieka nad światem, również w kontekście ochrony środowiska, staje się wezwaniem do odpowiedzialności - odbudowy ekosystemów oraz opartych na solidarności społeczności.

Naszą rolą powinno być zatem wprowadzanie pokoju. W materiale znajdziemy (bardzo sugestywny) opis oparty na jego staro-testamentowej interpretacji. Nie mówimy tu jedynie o braku konfliktu, ale o odbudowie więzi z naszym otoczeniem. Tak jak trudno nam zaakceptować więzi między-ludzkie oparte na przykład na jednostronnym czerpaniu korzyści, tak trudno o pokój z naturą, jeśli nie

zapewni się jej przestrzeni do odbudowy i rozwoju. Również po to, by mogła wspierać nasz dobrostan dziś i w przyszłości.

Myśl globalnie, działaj lokalnie



Przewodnik po Czasie dla Stworzenia nie dostarcza jedynie teoretycznej podbudowy pod te przemyslenia, ale

udziela również wskazówek co do tego, w jaki sposób możemy okazywać wdzięczność za istnienie w otoczeniu tak różnorodnych organizmów żywych czy przyrody nieożywionej. Modlitwa, praktyki medytacyjne poza murami domu czy kościoła, tworzenie nowych przestrzeni zielonych - to przykłady działań, które mogą łączyć nas również z drugim człowiekiem. Koniec tegorocznych obchodów nie wyklucza inspirowania się zaproponowanymi działaniami również w przyszłości. Nie trzeba na to czekać do września.

Materiał „Season of Creation Celebration Guide 2025” dostępny jest do darmowego pobrania na stronie Lutheran World Federation w dziale z publikacjami: <https://lutheranworld.org/resources>.

SpotykaMY się

ks. Wiktoria Matloch

Zakończenie roku szkolnego i rozpoczęcie nowego

Po miesiącach nauki nasi uczniowie doczekali się upragnionych wakacji. Rok szkolny zakończyliśmy wspólnym nabożeństwem, połączonym z rozdaniem świadectw dla dzieci biorących udział w lekcjach religii Międzyszkolnego Punktu Katechetycznego oraz dyplomów dla najmłodszych dzieci uczęszczających na szkółki niedzielne dla przedszkolaków. Tym samym nadszedł czas wakacji, wyjazdów, odpoczynku. Po przerwie mogliśmy spotkać się w niedzielę 14 września, kiedy to na wspólnym nabożeństwie rozpoczęliśmy kolejny rok szkolny. Nie pozostaje nam nic innego jak zaprosić dzieci, młodzież, rodziców i całe rodziny na kolejne inicjatywy w nowym roku szkolnym: lekcje religii, nabożeństwa rodzinne, rekolekcje, Dzień Dziecka i wiele innych wydarzeń.

Wakacje i nowy sezon dla młodzieży

Kolejny rok szkolny to nowy sezon spotkań młodzieżowych w naszej parafii oraz tych międzyparafialnych. Jeszcze w sierpniu odbyły się

diecezjalne rekolekcje dla młodzieży w Sorkwicach, w których



brała udział młodzież z naszej parafii. Był to czas integracji i korzystania z uroków mazurskich jezior.



Już na początku września, w sobotnie popołudnie, młodzież z trzech warszawskich parafii ewangelickich spotkała się na pierwszym powakacyjnym spotkaniu przy grach planszowych i wspólnym posiłku. Dobrze było zobaczyć się po wakacjach! Regularne spotkania naszej młodzieży odbywają się w piątki o godz. 18.30.



Spotkania parafialne

Po czasie urlopów i wakacji swoje działania wznowiły również grupy parafialne. Do kalendarza wróciły: próby chóru, spotkania biblijne, spotkania „Kim jesteśmy jako luteranie?” dla osób zainteresowanych naszym Kościołem, grupa Młodych Dinozaurów, studium teologiczne poświęcone lekturze tekstów teologicznych Paula Tillicha, a także ekumeniczne nabożeństwa odbywające się w każdy pierwszy poniedziałek miesiąca. Serdecznie zapraszamy do udziału!

Dziękczynne Święto Żniw



Początek października to - jak co roku - Dziękczynne Święto Żniw. Naszemu nabożeństwu towarzyszył chór parafialny, który wykonał dwie pieśni dziękczynne, a także występ dzieci z naszej parafii. Dziękujemy wszystkim zaangażowanym w przygotowanie wspólnego przeżywania tego świątecznego dnia, za wystrój kościoła pełny Bożych darów - warzyw i owoców, jak również przygotowanie pikniku parafialnego po nabożeństwie. Nie zabrakło również symbolicznego podzielenia się chlebkami, przygotowanymi dla każdego uczestnika nabożeństwa. Jesteśmy wdzięczni nie tylko za plony, ale również za wspólny czas i modlitwę.

Spotkanie z Młodymi Dinozaurami o pomocy

Małgorzata Weigle

12 maja odbyło się spotkanie tzw. Młodych Seniorów, na którym miałam przyjemność zaprezentować trwający trzy lata projekt Diakonii i Diakonie Katastrophenhilfe dotyczący wsparcia uchodźców z Ukrainy w Polsce.



Oznakowanie punktu pomocy diakonijnej w parafii Ewangelickiej w Mrągowie

Bardzo dziękuję za możliwość przedstawienia pracy diakonijnej naszego Kościoła w różnych

dziedzinach wsparcia pomocy humanitarnej.

Od początku wojny w Ukrainie Diakonia Polska prowadzi działania pomocowe na rzecz osób poszkodowanych przez wojnę. Wiele z nich odbywa się we współpracy z różnymi partnerami - głównie organizacjami humanitarnymi, Kościołami, samorządami. Dzięki tej współpracy udało nam się na bieżąco obserwować sytuację, oceniać najważniejsze potrzeby w konkretnym miejscu i czasie. Bardzo ważna była (szczególnie na początku!) ocena realnego zakresu niezbędnej pomocy i logistyczna obsługa przy tak nagłym i przede wszystkim masowym zapotrzebowaniu.

Polska do momentu wybuchu wojny w Ukrainie nie miała żadnych państwowych programów systemowych przeznaczonych dla uchodźców. Nie mieliśmy też takich doświadczeń jak Niemcy, Francuzi czy Włosi. Dlatego tak ważna była

w pierwszych dniach „operacji woj-skowej” obywatelska postawa zwy-
kłych ludzi. Ewangelicy w Polsce
powszechnie zareagowali na po-
trzeby otwartym sercem.

Początkowo parafie ewangelickie
zaczęły oferować swoją pomoc
dość instynktownie i chaotycznie,
działając w obrębie parafii, na
miarę własnych możliwości, ale
z ogromnym zaangażowaniem
osób prywatnych i wykorzystaniu
parafialnej infrastruktury. Organi-
zowane były w całej Polsce zbiórki
pomocy rzeczowej, przygotowy-
wane prowizoryczne noclegi i do-
rażna pomoc pierwszej potrzeby.
Z czasem coraz więcej organizacji,
ale też osób prywatnych, oferowało
finansowanie doświadczonym, pro-
fesjonalnym organizacjom humani-
tarnym. Wśród wielu organizacji
z całego świata w kryzys uchodźczy
w Polsce zaangażowała się nie-
miecka Diakonie Katastrophenhilfe
(organizacja luterska, które od
lat 50. działa w miejscach katastrof
humanitarnych na całym świecie;
aktualnie w Ukrainie, Jemenie,
Nigrze, Syrii i Turcji, Wenezueli, Ko-
lumbii, Kongo i Libanie).

W Polsce przez trzy lata trwały pro-
jekty wspierane przez Diakonie Ka-
tastrophenhilfe. Wsparcie trafiało
do ewangelickich parafii, które za-
angażowały się w udzielanie



noclegów (przystosowanie po-
mieszczeń, zakup mebli, urządzeń
i koszty mediów) oraz działania in-
tegracyjne (organizowanie kursów,
pobyty dzieci na koloniach, spotka-
nia integracyjne, warsztaty).

Niezależnie od tych działań równo-
legle była prowadzona, w kilku edy-
cjach, pomoc gotówkowa (3-mie-
siężne wsparcie finansowe), co
wiązało się z dość skomplikowaną
logistyką, techniką zasilania kart
kredytowych, opieką prawną i sys-
temem kwalifikacji beneficjentów
do programu.

Z biegiem czasu zmieniały się po-
trzeby uchodźców. Działania pro-
jektowe w ostatnim okresie reago-
wały na te zmiany, ewoluowały
i dostosowały się do aktualnych

MŁODE DINOZAURY

potrzeb, głównie związanych z usamodzielnieniem się rodzin w Polsce. W ramach tzw. „włączenia ekonomicznego naszych podopiecznych” finansowaliśmy wszelkiego rodzaju kursy, szkolenia, tłumaczenia dokumentów niezbędnych do szukania pracy w naszym kraju. W dwóch edycjach wsparliśmy również całkiem sporą grupę rodzin w wynajmie mieszkań. Pomagaliśmy w formalnościach w finansowaniu pierwszych miesięcy najmu. Eksperymentalnie wsparliśmy także zakładanie działalności gospodarczych.



Wysyłanie kart debetowych z pomocą gotówkową dla uchodźców

Wszystkie te działania były prowadzone zgodnie z zasadami pomocy humanitarnej: zachowaniem godności człowieka, uczciwości i stałej analizie konsekwencji udzielanej pomocy. Przeprowadzaliśmy ankiety, wizytacje, spotkania fokusowe i wizyty domowe, aby sprawdzić, czy program jest prawidłowo realizowany. Wszystkie te spotkania wiązały się z serdecznymi, pełnymi emocji rozmowami, przeplatany często opowieściami o trudach ucieczki, strachu, zniszczeniach rodzinnego domu i potrzebach w nowym, obcym miejscu. Naszymi beneficjentami były najczęściej kobiety z dziećmi, które tęsknią za swoimi rodzinami i domami, zmuszone szukać bezpieczeństwa w obcym kraju.

Minęło kilka miesięcy od zakończenia programu. Czasem myślę o tych wszystkich osobach, które spotkaliśmy przy realizacji tego projektu. Ochrona danych osobowych nie pozwala jednak na prywatne kontakty. Rozumiem i szanuję tę zasadę, a jednocześnie ciekawi mnie, jak sobie dziś radzą. Jedno jest pewne - wojna na Ukrainie trwa, a coraz trudniejsza sytuacja polityczna nie daje nadziei na finansowanie kolejnych projektów humanitarnych w podobnym zakresie.

Jak śmierć Boga spotkała się z Bożym życiem

O seminarium pt. „Czytamy Nietzschego” w Żychlinie

Tomasz Puła

Nieczęsto grupa chrześcijan decyduje się na konfrontację swoich przekonań z tak dosadną krytyką, jaką popełniał w swoim życiu Fryderyk Nietzsche. Być może dla części ludzi wierzących byłby to zamach na własne wartości, ale może od początku.



Mural „Ściana Reformacji” w Żychlinie

Grupa ewangelików, tak augsburskich, jak i reformowanych, katolików i agnostyków, od ponad roku, prowadzona przez doktora teologii Mateusza Jelinka, spotyka się regularnie w Warszawie, aby studiować

pisma teologów i filozofów - Tillicha i Bartha. Spotkania odbywają się w Parafiach Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego i Ewangelicko-Reformowanej w Warszawie. To właśnie w tej

FILOZOFIA

grupie pojawił się pomysł, aby wspólnie wyjechać z wielkiego, pełnego bodźców miasta i oddać się lekturze wyjątkowej, bo napisanej przez syna ewangelickiego duchownego, uważanego za apostoła ateistów. Mimo tego, na pierwszy rzut oka, nieprzychylnego tytułu, ów apostoł bywa równocześnie nazywany wybitnym apologetą ewangelicyzmu, co tylko potęguje wielowątkowość

i głębię jego myśli. Fryderyk Nietzsche sprowokował wspomnianą grupę, aby poświęcić czas między piątkiem czwartego, a niedzielą szóstego lipca 2025 roku, i - z „To rzekł Zaratustra” pod pachą - udać się do Żychlina pod Koninem, do najstarszej funkcjonującej parafii reformowanej, by właśnie tam, kontynuując bogate tradycje miejsc, uczestniczyć w seminarium pt. „Czytamy Nietzschego”.

Czego doszukiwali się chrześcijanie w „To rzekł Zaratustra”? Założeń nie było, poza otwartością na polemikę: wzajemną, z tekstem oraz z samym sobą, własnymi poglądami. Jeśli chrześcijaństwo jest drogą, czyli procesem, który ma trwać całe życie, to musi się spotkać ze swoimi oponentami, z krytykami. Odrobina odwagi, aby spotkać się z zaprzeczeniem własnych przekonań, poskutkowała

odkrywaniem sensu swojego chrześcijaństwa i w ogóle bycia. Dla uczestników seminarium Nietzsche, ogłaszając śmierć Boga, nie uśmiercił prawdziwego Boga. Podważył raczej wyobrażenia o Nim i, przede wszystkim, przekonanie, że jako ludzie jesteśmy w stanie zrozumieć Jego istotę. Nie umarł Bóg, umarł bóg ludzkiego rozumowania, bóstwo stworzone przez nas samych, dla naszej wygody, a więc poczynione przez nas rzeźby i podobizny.



Różnorodność charakteru, doświadczeń, wieku, statusu społecznego, poglądów, kapitału kulturowego, przynależności konfesyjnej lub jej braku, to wszystko złożyło się na jakość rozmów, na możliwość spojrzenia na te same kwestie z różnych perspektyw. Nietzsche prowokował dyskusje, które sięgały daleko dalej niż kwestie wiary i rozumienia Boga. Siła różnorodności, poprzez otwartość i empatię, dała grupie panoramę wniosków, do

jakich można dojść tylko wśród tych, którzy szukają, którzy nie twierdzą, że osiągnęli swój cel, ale nadal chcą rozwoju, również poprzez trudną konfrontację.

Dlaczego Żychlin? Można zacząć górnolotnie, ale spróbuję prozaicznie. Parafia Ewangelicko-Reformowana w Żychlinie spełnia dwa podstawowe warunki: serdeczność gospodarzy i baza noclegowa. Tam, z dala od zgiełku, przebudźcowany warszawiak może na chwilę zatrzymać się i skupić swoją uwagę na niełatwym tekście. Wspomniana parafia ma w swojej powojennej tradycji wiele podobnych wizyt, kiedy to rozkładano na części pierwsze wiele kwestii teologicznych i filozoficznych, chociaż Nietzsche pojawił się w takim natężeniu po raz pierwszy. Seminarium zostało przyjęte z otwartymi ramionami, może nie chlebem i solą, ale wspólnym grillem i ciastem.

Po dwóch dniach studium „Zaratury” nastał dzień trzeci - niedziela. Z Bibliami i śpiewnikami ewangelickimi grupa podążyła do kościoła, gdzie, na prośbę parafii i pastora Tadeusza Jelinka, współprowadziła nabożeństwo z sakramentem Wieczery Pańskiej. Było to zgromadzenie kilkunastu osób, chronionych

przed żarem w zabytkowym kościele, który pachniał drewnem i szczególnym rodzajem wspólnotowości. Adam grał na organach, Mateusz wygłosił kazanie, Monika, Tomek i Kuba czytali teksty biblijne, Bogusław prowadził wspólne Credo. Nie zabrakło śpiewania pieśni pasyjnej „O żałości, o gorzkości!”, która miała zainspirować Nietzschego do proklamowania śmierci Boga. Na nabożeństwie zjawili się goście z Krakowa, polsko-węgierskie małżeństwo z córką, przybyli lokalni zborownicy. Nie byłoby w tym nic szczególnego, gdyby nie to poczucie wspólnoty, którego doświadczyć można z dala, w ciszy, w tym zapachu drewna. Wyjazd zwieńczony został ciastem, kawą i herbatą w domu zborowym. Niby zwyczajnie, a jednak świątecznie.

Człowiek jest czymś, co pokonanym być powinno - tak rzekł Zaratustra, nie w duchu potępienia czy pogardy, lecz jako wezwanie do przekroczenia własnych ograniczeń. Nie przyniósł grozy, lecz inspirację; nie był katem, lecz przewodnikiem. Pokonywanie siebie, które głosił, nie było destrukcją, lecz aktem najczystszej twórczości, heroicznym wysiłkiem kształtowania duszy na nowo, w świetle wyższych wartości.

Boże ustanowienie

Jerzy Sojka

W XVI-wiecznej wrażliwości myślenie kategorią roli społecznej czy - używając bliższego tym czasom języka - stanu, który pociągał za sobą określoną pozycję społeczną z jej prawami i obowiązkami, było czymś naturalnym.

Szczególną, uświęconą religijnie rolę widziano w tym kontekście dla stanu zakonnego. W jednej ze swoich polemik zawartych w wyznaniu wiary z 1528 roku, które powstało na użytek sporu z Zwinglim, Luter napisał: „Natomiast świętymi zakonami i prawdziwymi ustanowieniami, danymi przez Boga, są te trzy: urząd kapłański, stan małżeński i świecka zwierzchność”.

Te trzy obszary odpowiedzialności za świat były już znane, zaskakujące było jednak ich zrównanie. Służba Kościoła - i to w wielu wymiarach, nie tylko kazania i sakramentu, ale też opieki na kościelnymi finansami czy miejscem zgromadzeń - jest tu równa powołaniu małżonków (rodziców), czy uczestników różnych form władzy świeckiej.

Myśl o powołaniu chrześcijan do odpowiedzialności za świat i różne istniejące w nim instytucje wynika z przekonania o ich Bożym ustanowieniu. Luter rozwijał ją szczególnie w objaśnieniu IV przykazania

w „Dużym katechizmie”, w którym nakaz czci rodziców rozumiał jako nakaz szacunku nie tylko wobec nich, ale również wobec innych osób, pod których nadzór jesteśmy oddani - tak, by zachowane były w świecie pokój i sprawiedliwość, czy też by wzrastała i budowała się nasza wiara.

Władza rodziców, państwowa czy kościelna stoi na miejscu Boga. Jest Jego narzędziem w działaniu wobec świata. To charakterystyczne reformacyjne rozróżnienie. W obszarze zbawienia Bóg działa sam, przez swojego Syna i swojego Ducha. To dzięki Nim otrzymujemy dar zbawienia, na który odpowiadamy wiarą. Natomiast w doczesności Bóg działa przez ludzi, a także różne struktury i instytucje porządkujące nasz świat. To przekonanie prowadzi do wniosku, że każdy chrześcijanin ma w swoim życiu Boże powołanie i zadanie do wypełnienia. Często jest to jednocześnie kilka ról, bo przecież bez problemu

można sobie wyobrazić, że w jednym kontekście ktoś jest rodzicem, w innym urzędnikiem czy członkiem gremiów władzy, a w jeszcze innym zakresie odpowiada za realizację misji Kościoła. O równości tych powołań świadczy także to, że kwestie religijne nie są zastrzeżone tylko dla sług Kościoła. Istotną rolę w religijnym wychowaniu człowieka niosą jego rodzice, ale już nie władza świecka. Tutaj równościowe traktowanie powołań chrześcijańskich koryguje reformacyjne nauczanie o dwóch regimentach, które jasno odgranicza władzę Słowa w obszarze wiary od władzy miecza w obszarze doczesnym, a także zdecydowanie przypomina, że nie należy tych dwóch ze sobą mieszać. Co ciekawe, w objaśnieniu „Dużego katechizmu” traktowanie innych jako będących wobec nas na miejscu Boga nie jest bezwarunkowe. To powołanie nie jest powodem do nieograniczonego, samowolnego wykorzystywania przewagi jaką daje władza w domu, w państwie czy w Kościele. Pozycja władzy jest w logice Reformatora przede wszystkim pozycją odpowiedzialności. Wejście w rolę rodzica, członka świeckiej władzy czy osoby działającej w obszarze Kościoła

pociąga za sobą odpowiedzialność wierności w realizacji własnego powołania.

Jednocześnie obowiązki chrześcijan i ich różne role nie zwalniają nas z praktycznej realizacji przykazania miłości wobec bliźnich. Znakomicie widać to zarówno w cytowanym już wyznaniu, kiedy Luter omówiłszy trzy zakony - małżeństwo, władzę świecką i Kościół - od razu dodaje: „Ponad tymi trzema ustanowieniami i zakonami jest jeszcze wspólny zakon chrześcijańskiej miłości, w której służy się nie tylko tym trzem zakonom, lecz w ogóle każdemu potrzebującemu, i to wszelkimi dobrodziejstwami, takimi jak: nakarmienie głodnych, napojenie spragnionych, przebaczenie nieprzyjaciołom, zmagawanie modlitw za wszystkich ludzi na ziemi, znoszenie wszelakiego zła na ziemi itd.”, a także w tzw. „Tablicy domowej” dołączonej do „Małego katechizmu”, w której teksty biblijne mające kierować osobami w poszczególnych powołaniach podsumowuje fragmentami wyjętymi z Listu do Rzymian 13,9 oraz 1 Listu do Tymoteusza 2,1, opatrzonymi nagłówkiem „Do wszystkich w zborze”.

Na Mazurach

bp Paweł Hause

W 2025 roku obchodzone jest 500-lecie Reformacji na Mazurach. Od Reformacji do roku 1945 mówimy na tym terenie o Ewangelickim Kościele Unijnym, ponieważ władcy byli wyznania reformowanego, a ludność luterańska, stworzono więc kompromis ułatwiający identyfikację i pokazujący ekumeniczne współistnienie różnych wyznań protestanckich.

Rok 1525 wiąże się z postacią księcia Albrechta, który za namową Marcina Lutra staje na czele pierwszego państwa luterańskiego i jednocześnie przyczynia się do powstania pierwszej w świecie Diecezji Ewangelickiej na terenie dzisiejszych Mazur.

Najważniejsze daty wiążą się z rokiem 1525. Hołd Pruski 10 kwietnia, a później edykt reformacyjny z 6 lipca, czy wreszcie ogłoszenie na Sejmie w Królewcu Agendy Kościelnej z 10 grudnia 1525 r.

Rozwój nowego życia kościelnego wiązał się ściśle z Reformacją, a więc reformą Kościoła. Oparte na Piśmie Świętym zasady wiary i chrześcijańskiego życia zostały wyrażone i wdrożone na terenie pierwszego w świecie państwa ewangelickiego. Przyjęto agendy i wprowadzono nową jakość w życiu społeczne i duchowe mieszkańców. Protestantyzm zalecał m.in. używanie języka, jakim posługiwali

się wierni, w czasie nabożeństw i liturgii. Niemiecki język urzędowy, nauczany w szkole, funkcjonował więc równoległe z polskojęzycznymi nabożeństwami dla ludności, która mówiła tym językiem w swoich domach. Mazurzy pochodzili z Mazowsza, byli wyznania ewangelickiego i mówili po polsku.

Początkowo wpływ języka polskiego był bardzo silny, wydawane w języku polskim książki w Królewcu zachowały polską mowę wśród mazurskiego ludu. Z czasem jednak ewangeliccy Mazurzy zostali zgermanizowani i zasymilowani z ludnością niemieckojęzyczną.

Porażkę polskości Mazurów ewangelików, wśród których było wielu ludowych działaczy, zanotowano podczas Plebiscytu w 1920 r., który miał określić przynależność administracyjną do Polski lub Niemiec. Rzetelność przeprowadzenia wyborów była niejednokrotnie podważana, ale też fakt, że Polska

500 LAT REFORMACJI NA MAZURACH

wyniszczona rozbiorami niewiele mogła zaoferować, zaważyło na tym, że kolejne 25 lat do stycznia 1945 r. było czasem wzmocnienia administracji niemieckiej i paradoksalnie powodem, dla którego wielu Mazurów w większości ewangelików, potraktowano po drugiej wojnie światowej jako Niemców.

Odnowienie życia duchowego wiązało się z odnową życia społecznego. Kościół zaczął pełnić inną rolę, choć wciąż decydował w wielu sprawach. Miał wpływ na szkolnictwo i edukację, ale też sądownictwo, opiekę społeczną, system zdrowotny itd.

Wyznawcy ewangelicyzmu trzymali się wiernie swojego Kościoła. Byli też wiernymi poddanymi swoich władców. Wyjątek stanowili walczący o polskość tacy ewangelicy jak ksiądz Gizewiusz czy Mrongowiusz, poeta Michał Kajka.

Aż do drugiej wojny światowej na terenie Mazur silne były wpływy petyzmu. Tu właśnie głosili Słowo Boże tzw. Gromadkarze. Toczono spory z katolicyzmem, głównie na terenach granicznych z katolicką Warmią. Dopiero ok. 250 lat temu ewangelicy mogli osiedlać się na Warmii i tworzyć parafie.

Historię 500 lat można jedynie rozświetlić kilkoma impulsami. Ziemie te były przyjazne różnym mniej-

szościom (protestantom prześladowanym w swojej ojczyźnie). Przybyli tu więc hugenoci, salzburchyzy czy mennonici i starowierzy. Ewangelicyzm na tych terenach rozstawiły takie nazwiska jak Kant czy Herder.

Warto wspomnieć, że twórcą pierwszego systemu zdrowotnego w Prusach był Johannes Goerke z Sorkwit, a twórczynią Ruchu Koła Gospodyń Wiejskich Elisabeth Boehm z Garbna k. Kętrzyna, natomiast noblistą był Wielhelm Wien z Rastenburga oraz inni pisarze i malarze. Wielu wybitnych pastarów, burmistrzów, ojców miast, dyrektorów szkół, instytucji i szpitali było ewangelikami, niosącymi przez stulecia ewangelicki etos pracy, uczciwości i rzetelności.

Istotna była rola Kościoła ewangelickiego jako wyznającego, który sprzeciwiał się idei narodowego socjalizmu.

Po drugiej wojnie światowej trudne warunki i negatywny stosunek ludności napływowej do rdzennych Mazurów, głównie ewangelików, spowodował falę wyjazdów, która zdziesiątkowała parafie ewangelickie. Cudem istnieją one do dziś i stanowią jedynie ślad tego, czym były w przeszłości. Przed wojną Kościół na tych terenach miał ponad dwa i pół miliona wiernych. Tylko

500 LAT REFORMACJI NA MAZURACH

w obecnych granicach dzisiejszej diecezji mazurskiej Kościół obejmował ponad 250 parafii. Większość kościołów i plebanii stała się po wojnie własnością Kościoła rzymskokatolickiego (z tego tylko 6% zostało wykupionych). Obecnie własnością naszego Kościoła jest zaledwie 50 budynków sakralnych w 15 parafiach. Z ponad 95% ewangelików, staliśmy się niezbyt liczną mniejszością. Po drugiej wojnie światowej było jeszcze ok. 200 000 wiernych tego wyznania, dziś jest to niespełna 5000 w parafiach: w Białymstoku, Działdowie, Giżycku, Kętrzynie, Mikołajkach, Mrągowie, Nidzicy, Olsztynie, Ostródzie, Pasymiu, Pisz, Rynie, Sorkwytach, Szczytnie i Suwałkach wraz z filiałami wokół siedzib tych parafii.

Wymiana ludności po wojnie stanowiła ogromną tragedię Mazurów ewangelików. W wymowny sposób opowiada o tym m.in. film „Róża”. Powstała też cała seria publikacji opisująca, co stanowiło o dumnej przeszłości ewangelickich Mazur, jak też smutne powojenne lata.

Obecnie Kościół ewangelicko-augsburski w diecezji mazurskiej oprócz sprawowania kultu i nauczania religii, prowadzi szeroką działalność charytatywną. Od wielu lat prowadzona jest w parafiach

w: Mikołajkach, Pisz, Mrągowie czy Sorkwytach. Pomagamy osobom niezależnie od wyznania. Stanowimy markę rozpoznawalną na rynku pracy wśród osób starszych, chorych, uzależnionych i niepełnosprawnych.

Od dziesięcioleci innego rodzaju aktywność stanowi działalność kulturalna: organizowanie koncertów i wydarzeń głównie o charakterze muzycznym. Koncerty organowe i kameralne z udziałem międzynarodowych artystów odbywają się w: Giżycku, Pasymiu, Dźwierzutach i Wejsunach, okazjonalnie w pozostałych miejscach, ciesząc się dużą popularnością wśród mieszkańców i turystów.

Od lat staramy się utrzymywać też dobre relacje z innymi Kościołami. Nieprzerwanie przypominamy o naszym istnieniu od 500 lat. Trudno ocenić materialne dziedzictwo ewangelickie, szczególnie gdy nikła jest świadomość, że dorobek ponad 400 lat Reformacji zagarnęła w największym stopniu nie tyle druga wojna światowa, co powojenna wymiana tutejszej ludności ewangelickiej na ludność napływową katolicką. Utrata ponad 95% własności pokazuje, jak bardzo nie trwałe jest to, co z ogromnym wysiłkiem budujemy nawet przez pokolenia. Do dziś utożsamiani

jesteśmy z Niemcami, z narzucenymi nowymi zwyczajami, zepchnięci do roli obywateli drugiej kategorii. Zdziękowani falami wyjazdów. Przetrwało bardzo niewiele. Utraciliśmy setki budynków kościelnych i parafialnych oraz cmentarze.

Ewangelicy żyjący na Mazurach, stanowią znikomy procent w ogólnej liczbie mieszkańców. Jesteśmy jednak zauważalni nie tylko dzięki naszej pięknej historii, ale tego, co

jako mniejszość wnosimy w życie lokalnej społeczności. I dzisiaj ewangelicy zostają burmistrzami, dyrektorami, ale też skromnymi, zwykłymi pracownikami. Z Mazur wywodzi się m.in. posłanka na Sejm RP Urszula Pasławska.

Wciąż istniejemy i pełnimy ważną rolę w życiu społeczeństwa naszego pięknego regionu. Niech Pan Bóg błogosławi czytelnikom i wszystkim warszawskim parafianom.

Pomnik Marcina Lutra w Bielsku-Białej

Małgorzata Weigle

Jedyny pomnik reformatora w Polsce ma już 125 lat. Uroczystość z okazji rocznicy jego odsłonięcia odbyła się w niedzielę 7 września tego roku.



Pomnik ks. dr. Marcina Lutra w Bielsku-Białej

W centrum tzw. Bielskiego Syjonu (części miasta nadanej ewangelikom na mocy patentu tolerancyjnego przez cesarza Józefa II w 1781

roku) stoi mierzący 2,5 metra i ważący 690 kilogramów pomnik Marcina Lutra.

Pomysłodawcą upamiętnienia reformatora był właściciel fabryki włókienniczej - Heinrich Wilhelm Förster. Posąg przedstawia reformatora, który ubrany w togę stoi i trzyma w dłoniach Biblię. Rzeźbę wykonano w Wiedniu według projektu Franza Vogla, a odlew z brązu wykonano w filii zakładów metalurgicznych Arthura Kruppa. Granitowy cokół pod pomnik wykonał bielski kamieniarz Theodor Gröger.



Odsłonięcie pomnika w 1900 roku

Pomnik został sfinansowany ze składek ewangelickich parafian. Jego uroczyste odsłonięcie odbyło się 8 września 1900 roku podczas dorocznego zebrania austriackiego Towarzystwa Gustawa Adolfa i było wielkim świętem społeczności ewangelickiej. Pomnik stał się symbolem miasta i obecności luteranów na Śląsku Cieszyńskim.

W 1945 roku pomnik został ostrzelany przez żołnierzy radzieckich wyzwalających Bielsko. Po zakończeniu II wojny światowej na terenie całego kraju likwidowano niemieckie akcenty w przestrzeni publicznej. Bielski pomnik jest jedynym w Polsce, który udało się ocalić przed zniszczeniem.

Monument i jego otoczenie z czasem stało się wyjątkowym

miejscem na mapie Bielska, a nawet obiektem „biorącym udział w dyskusji światopoglądowej”, na przykład w momencie zawieszenia na nim tęczowej flagi w roku 2020, o czym donosił serwis ekumenizm.pl.

W trakcie uroczystości jubileuszowych głos zabrali prezydent Bielska-Białej, Jarosław Klimaszewski. Podkreślił, że jest to uroczystość dotycząca nie tylko społeczności ewangelickiej, ale wydarzenie ważne dla całego miasta, a sam pomnik stał

się symbolem Bielska-Białej, tolerancji, współżycia różnych wyznań, kultur, a także pokoju, co jest szczególnie ważne w czasach, w których żyjemy. Zmieniały się państwa, ustroje, burmistrzowie i prezydenci - pomnik stał, stoi i stać będzie.

Biskup diecezji cieszyńskiej, ks. Adrian Korczago, w swoim przemówieniu przywołał podwójnie symboliczne w tym kontekście słowa Marcina Lutra: „Oto stoję, inaczej nie mogę”.

Skwer Ewangelicki

ks. Michał Jabłoński

Członkowie parafii reformowanej w Warszawie pragnęli uczcić zbliżającą się w 2026 roku 250. rocznicę powstania parafii. Doszli do wniosku, że warto nadać nazwę „Skwer Ewangelicki” przestrzeni przed kościołem. Nazwa ta upamiętnia długą 250-letnią historię parafii i szerszą obecność wspólnot ewangelickich w mieście, w tym parafii ewangelicko-augsburskiej Świętej Trójcy.

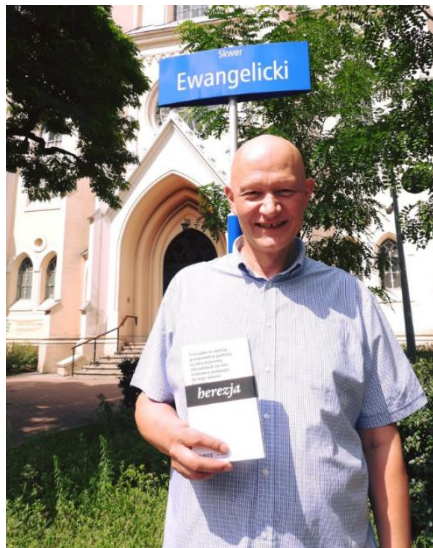
W czasie okupacji i po utworzeniu getta żydowskiego teren, na którym znajdował się kompleks budynków należących do parafii



ULICA EWANGELICKA

ewangelicko-reformowanej, jak również Szpital Ewangelicki należący do parafii ewangelicko-augsburskiej, nazwany został „enklawą ewangelicką”. Parafia wystosowała oficjalną prośbę do Rady Miasta stołecznego Warszawy wraz z ponad trzystoma podpisami parafian, o nadanie nazwy „Skwer Ewangelicki”. Ostatecznie nazwa ta została nadana 17 października 2024 roku na sesji rady. W związku z tym radosnym wydarzeniem parafia zorganizowała w sobotę, 14 czerwca, piknik już przy „Skwerze Ewangelickim”, w czasie, którego, oprócz prelekcji, koncertu organowego w wykonaniu Michała Markuszewskiego i poczęstunku, miała również

miejsce promocja wydanej przez parafię książki autorstwa Ewy Barciszewskiej „Herezja”.



Książka „Herezja”

ks. Michał Jabłoński

Parafia ewangelicko-reformowana w Warszawie w czerwcu tego roku wydała książkę pod tytułem „Herezja” autorstwa Ewy Barciszewskiej. Pretekstem do powstania tej książki jest zbliżająca się 250. rocznica powstania parafii ewangelicko reformowanej w Warszawie zwanego kiedyś „kościółem na Lesznie”.

Promocja tej książki miała miejsce w sobotę, 14 czerwca, w czasie pikniku parafialnego, który z kolei był zorganizowany z okazji otrzymania nazwy „Skwer ewangelicki” terenu przed kościołem ewangelicko-

reformowanym przy Al. Solidarności 74.

Książka ta zawiera kilkanaście wywiadów przeprowadzonych przez Ewę Barciszewską z osobami, które w przeciągu kilku czy kilkunastu lat

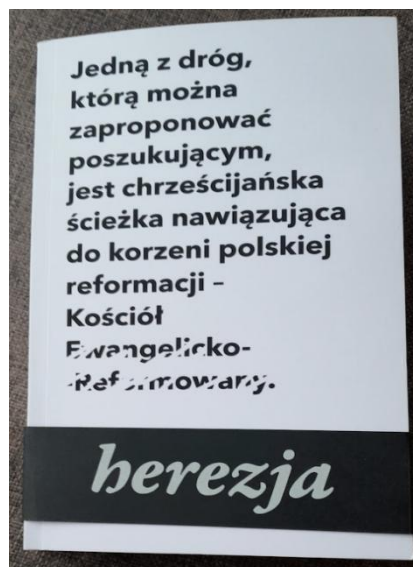
przystąpiły do Kościoła i do stołecznej parafii ewangelicko-reformowanej. Skąd tytuł „Herezja”? Otóż te osoby, które zmieniły wyznanie, zmieniły swój kościół, zaczęły być nazywane przez swoich byłych duszpasterzy i współwyznawców heretykami. Spotykali się z zarzutami, że przeszli do heretyckiego kościoła, to znaczy porzucili jedyną i prawdziwą drogę wyznawania Jezusa Chrystusa na rzecz nieprawdziwego i niepełnego kościoła, którego stali się członkami. Czy naprawdę herezja jest czymś złym? Czy heretyk to osoba, która przeciwstawia się prawdzie?

Gdy przypatrzymy się słowu herezja to odkryjemy, że nie chodzi o zaprzeczenie prawdy czy o sprzeciwianie się jej, ale o akcenty kładzione gdzie indziej w obrębie tej samej prawdy.

Dzisiaj nierzadko za heretyka uważa się osobę poszukującą, myślącą samodzielnie, niezgodnie z panującą konwencją, nonkonformistę odważnie stawiającego pytania. Gdy będziemy czytać wyznania osób, które wstąpiły do Kościoła ewangelicko-reformowanego, zauważymy ich rozwój polegający stawianiu

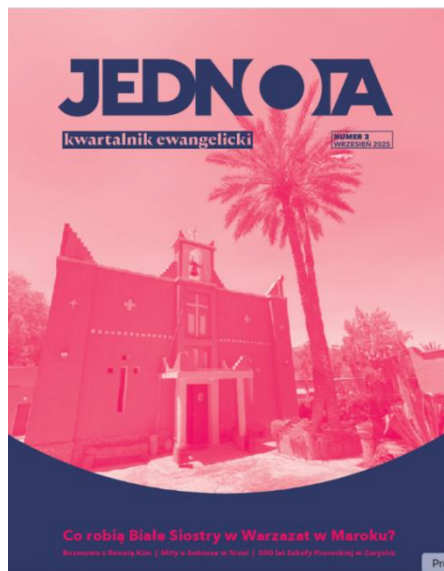
pytań i szukania odpowiedzi w swoich duchownych, przyjaciół. Nie poprzestawali na tym, w czym wzrastali od dziecka. Potrzebowali wspólnoty, poznania na poziomie intelektualnym i duchowym, aby po czasie mogli na nowo zbudować w sobie przeświadczenie i wiarę dotyczącą Boga, Kościoła, bliźniego, świata czy wreszcie siebie samego i tym samym znaleźć sens i cel, i miejsce w życiu.

Książkę można nabyć w kancelarii parafii przy al. Solidarności 76a w cenie 60 zł.



Nowy redaktor „Jednoty”

ks. Michał Jabłoński



W czerwcu 2025 roku Konsystorz Kościoła ewangelicko-reformowanego wybrał ks. dr. Kazimierza Bema na nowego redaktora naczelnego „Jednoty”. Ksiądz Kazimierz

Bem jest z urodzenia i konfirmacji łódzianinem, z wykształcenia prawnikiem, teologiem i historykiem, a z powołania pastorem - służy w parafii Zjednoczonego Kościoła Chrystusa (UCC) w Marlborough w Massachusetts w USA od 2011 roku. Ks. Bem był związany z „Jednotą” już wcześniej, swój pierwszy tekst opublikował w 1999 roku, potem kilka lat był członkiem redakcji. Od 2020 roku jest wykładowcą historii Kościoła w Ewangelikalnej Wyższej Szkole Teologicznej we Wrocławiu.

Przy tej okazji czytelnicy „Jednoty” pragną bardzo podziękować poprzedniej redaktor, ks. dr. Ewie Jóźwiak, za jej ponad 13-letnią pracę i oddanie piśmiu, które w 2026 roku będzie obchodzić 100 lat.

Chrzty i pogrzeby lipiec – sierpień 2025

Chrzty

W niedzielę 31 sierpnia 2025 r. odbył się chrzest **Jagody Dominiki Niemiec** - córki Karola i Dominiki Niemców.

Z żałobnej karty

W środę 23 lipca 2025 r. pożegnaliśmy **śp. Alojzego Moskałę**, który zmarł 11 lipca br. w wieku 90 lat.

W listopadzie

Agnieszka Godfrejów Tarnogórska

Listopadowe słoty sprzyjają zadumie i rozmyślaniom o sprawach ostatecznych. 1 listopada zwykle odwiedzamy groby naszych bliskich, nawet jeśli w tradycji naszego Kościoła zmarłych wspomina się w ostatnią niedzielę roku kościelnego, w tak zwaną Niedzielę Wieczności. Przypada ona pod koniec listopada i jest poświęcona przemijaniu, śmierci i eschatologii.

1 listopada - Pamiątka Umarłych - to dzień wspominania tych, którzy odeszli, a zarazem okazja, by prosić Boga o pociechę dla wszystkich zasnuconych. Świętowanie tego dnia skłania do spotkania ze Słowem Bożym i wspólnej modlitwy. Podczas odprawianych na cmentarzach nabożeństw luteranie modlą się o pewność wiary, jaką posiadał apostoł Paweł, który w liście do Rzymian napisał:

Jestem tego pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani potęgi niebieskie, ani teraźniejszość, ani przyszłość, ani moce, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym (Rz 8,38-39).

Luteranie nie modlą się za dusze zmarłych, gdyż wierzą, że nie wpływa ona na sytuację zmarłego. Nie obchodzi się też Dnia Zaduszkiego, jako że nie uznają istnienia

czyśca. Brak o nim wzmianki w Piśmie Świętym. Nie ludzkie wysiłki, lecz Bóg w Jezusie Chrystusie dokonuje zbawienia i z łaski ocala człowieka. Luteranie odrzucają również instytucję tak zwanej mszy za zmarłych. Może być sprawowana tylko dla żyjących, bo komunია święta służy pokrzepieniu tylko ich.

1 listopada obchodzona jest również Pamiątka Świętych Pańskich. Warto jednak pamiętać, że święci w Kościołach protestanckich nie są identyfikowani z postaciami beatyfikowanymi lub kanonizowanymi.

„Świętym jest każdy człowiek prawdziwie wierzący w Jezusa Chrystusa. Kryterium świętości jest więc tożsamość z żywą wiarą w Boga, jako tego, który odkupił ludzkość swoją własną krwią. Tak rozumiany święty pozostaje więc zwykłym człowiekiem, choć nadal posiada grzeszną naturę. Dlatego luteranizm, za Marcinem Lutrem, określa kondycję

Z PRAC RADY PARAFIALNEJ

człowieka wierzącego, jako „usprawiedliwionego grzesznika”, czyli żyjącego wiarą w Boga, ale ciągle jeszcze podległego grzechowi. W dniu Świętych Pańskich luteranie dziękują Bogu za wszystkich żyjących i zmarłych, prawdziwie wierzących chrześcijan” - wyjaśniła w wywiadzie dla portalu Dzieje.pl rzeczniczka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce, Agnieszka Godfrejów-Tarnogórska.

W listopadzie porządkujemy groby bliskich. Wiele parafii apeluje, by nie kupować plastikowych zniczy i sztucznych kwiatów. Ograniczając niepotrzebne odpady można pokazać troskę o stworzenie i otaczający świat. W tym czasie organizowane są również akcje sprzątania cmentarzy, spacerów śladami zasłużonych ewangelików oraz kwesty na rzecz odnowy zabytkowych pomników.

Materiał przygotowany na podstawie wywiadu dla portalu Dzieje.pl z 1.11.2023 r.

Za nami

Łukasz Połoncarz

Minione tygodnie, mimo wakacyjnego okresu, były dla naszej wspólnoty niezwykle intensywne dla parafii wydarzenia miały charakter zarówno duchowy, jak i organizacyjny.

Wizyta ks. biskupa Jana Cieślara

Naszą parafię zaszczycił swoją obecnością ks. biskup Jan Cieślar, który przybył wraz z przedstawicielami Rady Diecezjalnej: panem Dariuszem Paszewskim oraz panią Wiesławą Werner. Podczas spotkania Rada Diecezjalna przedstawiła działalność oraz inicjatywy podejmowane na szczeblu diecezji, a także podzieliła się doświadczeniami z innych parafii. Nasza Rada Parafialna zaprezentowała bieżące

osiągnięcia, wyzwania i problemy, z jakimi mierzy się nasza wspólnota. Była to cenna okazja do wymiany doświadczeń oraz zacieśnienia relacji z diecezją.

Cmentarz w Nowym Dworze Mazowieckim

Z radością informujemy, że po wielu latach starań nasza parafia otrzymała cmentarz w Nowym Dworze Mazowieckim. Stosowną decyzję w tej sprawie podjął

Z PRAC RADY PARAFIALNEJ

Konsystorz Kościoła, który w tym roku otrzymał tę nieruchomość na drodze decyzji administracyjnej wojewody mazowieckiego. To ważna chwila dla naszej wspólnoty, możliwa dzięki zaangażowaniu wielu osób - w szczególności ks. Dariusza Chwastka, pana Pawła Niemczyka oraz pani Marii Kaucz. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego sukcesu!

Inwestycje i remonty

W okresie wakacyjnym doszło do powiększenia i modernizacji parafialnego parkingu, dzięki czemu zyskaliśmy 10 dodatkowych miejsc postojowych. Zmiana ta z pewnością ułatwi uczestnictwo w nabożeństwach i wydarzeniach

parafialnych. Do domu parafialnego zakupiony został z kolei nowy ekspres do kawy, który zastąpił dotychczasowe, wysłużone urządzenie - zakup ten posłuży wielu wspólnym spotkaniom i rozmowom przy filiżance aromatycznego napoju.

W najbliższym czasie rozpocznie się także naprawa dachu domu parafialnego oraz montaż systemu wentylacji na poddaszu kościoła, co poprawi komfort użytkowania budynków i zabezpieczy je na kolejne lata.

Dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w życie parafii za poświęcony czas, modlitwy, wsparcie i współpracę.

Jeśli zaś wiesz, że są wśród nich ludzie dzielni, uczyn ich zarządcami mojego żywego dobytku, niech czuwają nad moimi trzodami

1 Mż 47,6

Tyle lat minęło...

Alicja Sadowska

Jest niedziela 8 czerwca 2025 roku, święto Zesłania Ducha Świętego. Godzina 10.00 w kościele Wniebowstąpienia Pańskiego. Dla sześciorga uczestników nabożeństwa to szczególne wydarzenie: sześćdziesiąta piąta rocznica konfirmacji, zwana także Żelazną.

JUBILEUSZ KONFIRMACJI

Po uroczystości — tradycyjne zdjęcia przed wejściem do kościoła, życzenia od osób opuszczających świątynię, a następnie spotkanie przy kawie, herbacie i wypiekach w sali parafialnej. Od ks. Wiktorii Matloch i ks dr. Dariusza Chwastka oraz przedstawicieli Rady Parafialnej otrzymujemy życzenia i pamiątkowe gadżety. Na stole pojawiają się wyjmowane z toreb i różnych zakamarków stare zdjęcia i inne pamiątki sprzed lat.

Rozpoczynają się wspomnienia. Było nas wówczas 22 osoby, - w tym dwóch obywateli Indonezji. Dziś rozmawiamy o tych, co przeszli już do wieczności, tych, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli się znaleźć wśród nas oraz tych, którzy rozplłynęli się gdzieś w świecie.

W roku szkolnym 1959/1960 lekcje konfirmacyjne odbywały się bezpośrednio po niedzielnym nabożeństwie. Był to optymalny termin ze względu na konieczność dojazdu z różnych stron Warszawy, a także spoza niej. Nie kontrolowano nas jednak, uważając za osoby odpowiedzialne, prawie dorosłe. Zajęcia odbywały się w przedwojennym baraku, w którym mieściła się kancelaria parafialna, niewielka sala zebrania i pokój do dyspozycji

proboszcza. Przygotowywał nas pierwszy proboszcz drugiej parafii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie, ks. Karol Messerschmidt, który koncentrował się na zagadnieniach konfesyjnych, natomiast od pani Heleny Bursze, byłej dyrektorki Gimnazjum im. Królowej Anny Wazówny, dowiadywaliśmy się o strukturze Kościoła ewangelickiego w Polsce, ewangelikach na Śląsku i Mazurach, a także o historii parafii warszawskiej. Poznawaliśmy rolę, jaką pełniła parafia w przeszłości, słuchaliśmy o prowadzonych przez nią placówkach (Szpital Ewangelicki, szkoły zbiorowe, przedszkole, dom sierot, starców itd.) Dla nas, wzrastających w powojennej Warszawie, wiadomości te były wręcz egzotyczne.

W tygodniu poprzedzającym uroczystość konfirmacyjną odbył się egzamin przed dwuosobową komisją: proboszczem i prezesem Rady Parafialnej. Po egzaminie rozpoczęła się próba przed zbliżającą się uroczystością. Ćwiczyliśmy uroczyste przejście z baraku do kościoła i ustawienie w odpowiednich miejscach. Z odpowiedziami na pytania nie było problemów. Gorzej z próbą przemarszu, który ku naszej skrytej uciechu powtarzaliśmy kilka

razy, wywołując irytację organizatorów.

Nadszedł wreszcie z dawna oczekiwany dzień Zesłania Ducha Świętego, niedziela 5 czerwca 1960 roku. Przed nabożeństwem zebraliśmy się w baraku – poważni, przejęci i nieco zestresowani. Chłopcy w ciemnych garniturach i białych koszulach, większość dziewcząt w jasnych, szytych na miarę garsonkach. W tamtych czasach niemożliwe było kupienie odpowiedniego, gotowego stroju na taką uroczystość, natomiast uszyta kreacja nadawała się również do wykorzystania na inne, „świeckie” okazje, egzaminy czy uroczystości rodzinne.

Przemarsz z baraku do kościoła odbył się bez zarzutu. Ustawiono nas po prawej stronie ołtarza. Mieliśmy świadomość, że oczy zborowników są zwrócone na nas i w tej sytuacji koncentrowaliśmy się nie tyle nawet na duchowej stronie uroczystości, ile na tym, żeby się nie „sypnąć” przed tak licznym i uważnym audytorium. Udało się! Nikt się nie poślizgnął, nie pomylił miejsca w szeregu, wszystko przeszło zgodnie z planem: ślubowanie, błogosławieństwo, spowiedź i komunია.

W tym momencie czuło się wręcz namacalnie obecność Ducha Świętego, łączność z całym zbo-

sacrum przeżywanej chwili. Po zakończeniu nabożeństwa opuszczaliśmy kościół odprężeni, wpadając w ramiona rodziców i przyjaciół. Jeszcze tylko zdjęcie (dużo zdjęć!) na stopniach kościoła i powrót do baraku, gdzie czekał na nas elegancko nakryty stół z poczęstunkiem. Otrzymaliśmy świadectwa konfirmacyjne i Nowy Testament z odpowiednią dedykacją oraz autografami proboszcza i całej Rady Parafialnej. „Ukoronowaniem” uroczystości było pojawienie się jednego z rodziców z tacą pełną kieliszków, na dnie których błyszczało kilka kropli (może tyżeczka?) wina. Poczuliśmy się w tym momencie naprawdę dorośli. A potem mijały dni, miesiące i lata. Spotykaliśmy się na wycieczkach, obozach, zjazdach młodzieży ewangelickiej.

Kończyliśmy szkoły, studia, aż nastał wiek naprawdę dojrzały. „I każdy poszedł inną z dróg w tętniący pracą świat”, jak brzmiały słowa często śpiewanej przy obozowych ogniskach piosenki. Realizowaliśmy się w życiu rodzinnym, zawodowym, działalności społecznej, różnych pasjach. Zmienialiśmy się, podobnie jak świat wokół nas.

W latach siedemdziesiątych druga parafia ewangelicko-augsburska stała się parafią Wniebowstąpienia

JUBILEUSZ KONFIRMACJI

Pańskiego. Potem został wyremontowany kościół – stanął nowy ołtarz, ambona, pojawiło się nowe oświetlenie i posadzka. Rozbiórcę uległ mocno już wystużony barak. Wybudowano dom parafialny z prawdziwego zdarzenia, uporządkowano teren wokół kościoła, na którym mogły się odbywać parafialne imprezy plenerowe. Nastąpiły również zmiany urbanistyczne. Została wytyczona ulica Waryńskiego, łącząca plac Konstytucji z ulicą Puławską, od al. Niepodległości przebito ulicę Batorego. W latach 60. między Rogatką Mokotowską a kościołem powstał jeden z pierwszych sklepów samoobsługowych, popularny Supersam, który przetrwał do początku XXI wieku. Dziś w jego miejscu stoi nowoczesny wieżowiec.

Gdy mijała pierwsza dekada nowego stulecia, coraz częściej zastanawialiśmy się, jak będzie wyglądała nasza Złota Konfirmacja w 2010 roku. Uroczystość ta odbyła się 16 maja w szczególnej atmosferze – parę tygodni po katastrofie smoleńskiej, w której zginął proboszcz parafii, ksiądz Adam Pilch. Panował powszechny nastrój szoku, dezorientacji i zagubienia.

Tragedia odcisnęła na wszystkich swoje piętno. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Marcin Kotas, który wręczył nam *Nowe Testamenty na trzecie tysiąclecie*, w przekładzie ekumenicznym. Na pamiątkę na poszczególnych egzemplarzach złożyliśmy wzajemnie swoje podpisy. Nie było nas już zbyt wielu – raptem kilka osób.

Następne piętnaście lat minęło... nie wiadomo, kiedy. W tym roku przed ołtarzem stanęło nas, jak wspomniałam, sześcioro. Kilka dni przed napisaniem tego tekstu pożegnaliśmy na naszym cmentarzu kolejną osobę z naszego grona - Edwarda Hamanna, który ze względu na stan zdrowia nie mógł uczestniczyć w czerwcowym spotkaniu.

Upływ czasu skłania do refleksji nad minionym życiem, daje poczucie nieuchronności przemijania, zarazem jednak skłania do pokory i tego, aby cieszyć się każdym dniem дарowanym nam przez Stwórcę. „*Dzisiaj jest dzień, który dał nam Pan, weselmy się i radujmy się w nim...*”.

Paniom Aldonie Karskiej, Ewie Nast i autorce dziękujemy za udostępnienie zdjęć.



W numerze m.in.:

Rodzina z wiary 5

Rola Kościoła na nowe czasy 9

Człowiek i stworzenie. Jak żyć w harmonii? 11

Jak śmierć Boga spotkała się z Bożym życiem 17

Boże ustanowienie 19

Na Mazurach 20

Skwer Ewangelicki 24

W listopadzie 27

Tyle lat minęło... 29

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02-566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn 15.00–18.00

wt, śr 14.30–18.00

czw 10.00–13.00

ndz 9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWO W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA [poza okresem wakacyjnym]*:

poniedziałki: „Dinozaury” / nabożeństwa ekumeniczne
wtorki: lekcje religii / próby chóru / studium teologiczne
środy: spotkania „Kim jesteśmy jako luteranie?” / Koło
Macierzy Ziemi Cieszyńskiej / zebrania rady parafialnej
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe
niedziele: lekcje religii / szkółka niedziela

*zachęcamy do sprawdzania profilu na fb
i strony internetowej parafii

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315.
Za każdy dar dziękujemy!